

Cena 30 gr.

030224  
★ Poczta opłacona ryczałtem. ★

Starostwo Białostockie

Obowiązkowy

# PROZEKTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok II. Białystok, sobota 16—niedziela 17 października 1926 r. №41.

Firma istnieje od 1889 roku.

STANISŁAW MŁYŃCZYK Junior

poleca

OBUWIE damskie, męskie, i dziecięce, śniegowce i kalosze marki „Pepege“, gietry skórzane dla W. P. szoferów, sportsmanów etc.; pasty do obuwia, smar nieprzemakalny „Słoń“ do obuwia myśliwskiego i uprząży; prawidełka wiedeńskie „B. O. N. A.“; haki do wciągania butów.

Konto czekowe w P. K. O. № 60705.

Telefon 2-86.

Białystok, ul. Lipowa № 26.

Sprzedaj za gotówkę i na raty.

Przyjmuję zamówienia i naprawę.

WYKWINTNE OBUWIE.

NAJMODNIEJSZYCH FASONÓW

NA SEZON JESIENNY

poleca po cenach reklamowych

„Dobrobut“ Warszawa

oddz. w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 4.

Śniegowce i kalosze.

Obuwie dla dzieci i młodzieży.

Radio-odbiorniki gotowe i na zamówienie od 1 do 8 lamp. najlepszych wypróbowanych układów, Prosimy przekonać się u nas osobiście!

AKUMULATORY Ładowanie, reperacja, kwas. Baterje anodowe. Polecają

B-cia Parys, Białystok

ul. Sienkiewicza 28 telef. 5-05.

Prenumerujcie „PROZEKTOR”.

*BN Warszawa*

# Echa dnia.

## Ognisko, grożące pożarem wojny całej Europy.

Prasa zachodnio-europejska zgodnym chórem zajęła się możliwościami wojny na Wschodzie Europy.

Szczególnie zaś uderzyła na alarm prasa niemiecka, wierząca dla Rzeszy zrobienie dobrego interesu na wschodnio-europejskich niebezpieczeństwach.

Wszystkie organy prasowe Europy roją się w te dni artykułami na temat „Czy możliwy jest konflikt zbrojny między Polską a Rosją i Litwą?”

Oto dobrze w tych sprawach poinformowana berlińska „Deutsche Militärkorrespondenz”, omawiając możliwość konfliktu zbrojnego na Wschodzie Europy, dochodzi do przekonania, że **ani Polska, ani Rosja, ani tembardziej Litwa, nie są obecnie zdolne** do podjęcia akcji militarnej, głównie ze względu na wewnętrzne położenie tych państw.

„Stosunki w Polsce” — powiada „Milit. Korrespondenz” — poprawiły się znacznie pod rządami Piłsudskiego. Piłsudski jest to żołnierz w największym stylu (Ein Soldat grössten Formac.). Jest on jednak nie tylko żołnierzem, lecz i mężem stanu, który zna znaną dobrze położenie polityczne, aby nie rozumieć, że rozpoczęcie wojny przez Polskę **nawet przeciw bolszewickiej Rosji, zmobilizowałoby przeciw Polsce opinie całego świata, co równałoby się przegraniu wojny**.

Rosja, zdaniem „Milit. Korresp.”, nie ma również skłonności do wojen zaborczych. (Co do tego istnieją pewne wątpliwości. Red.) Można by tylko przypuścić tę możliwość, gdyby Rosja rzeczywiście usiłowała przeszkodzić w pracy Lidze Narodów. Celem tego jednak nie osiągnęłaby przez wojnę, a mogłaby spowodować Ligę do jakiejś wielkiej akcji przeciw bolszewizmowi.

Co do Litwy, to jest ona tak mała i opanowana przez wpływy rosyjskie, że nie ma mowy o tem, aby zdobyła się kiedykolwiek na jakąś samodzielną akcję.

**Małe państwa bałtyckie** we wzajemnych układach, oświadczyły się już dawno za uczciwym pokojem.

Pozatem należy zrozumieć, że Rosja potrzebuje pokoju, jak żadne inne państwo na świecie.

Niebezpieczeństwo dla spokoju europejskiego jednak istnieje, lecz nadejść może z zupełnie innej strony.

Oto ta sama „Milit. Korrespondenz” stwierdza, że w ostatnich miesiącach coraz więcej mówiono o możliwościach wojny ze strony Prus wschodnich i nawet prorokowano, że wojna lada chwila może się zacząć. Poza temi pogłoskami dawało się wyraźnie wyczuć jakąś jedną ukrytą rękę kierującą.

Revelacyjne informacje niemieckiego biuletynu wojkowego, który trudno posadzać o przesadę, stwierdzają jak najwyraźniej, że **główne ognisko grożące pożarem wojny całej Europy znajduje się w Prusach Wschodnich**, że przygotowują się tam intensywnie do działań zaczepnych przeciw Polsce, przy jawnym poparciu pewnych czynników oficjalnych Rzeszy. Powtarzanie alarmów o zbrojeniach Polski ma na celu zdezorientować opinie światową i odwrócić uwagę od własnych przygotowań.

## PRASA.

W warszawskim „Głosie Prawdy” (Nr 84) czytamy następującą wzmiankę, dotyczącą księży dziekanatu białostockiego:

### Księża, którzy nie płacą podatku.

Sześć lat upływa od chwili wydania ustawy o podatku dochodowym, a tymczasem księża dziekanatu białostockiego nie wpłacili dotąd ani jednej raty podatku, chociaż ustawa nie wyłącza klery od tego obowiązku.

Swe samowolne postanowienie motywowali oni brakiem odpowiedniego zarządzenia w tej mierze kurji biskupiej oraz oczekiwaniem na przywilej podatkowy, jaki ma być zawarty w Konkordacie ze stolicą Apostolską.

Ponieważ Konkordat przywileju nie stworzył, a kurja białostocka nie jest powołana do wydawania jakichkolwiek zarządzeń w tym kierunku, władze skarbowe postanowiły ściągnąć podatek wraz z odsetkami za zwłokę.

Takie zarządzenie wydało się klerowi conajmniej dziwacznym, a w nadziei, że zdołają mu zapobiec zwrócili się do rządu z prośbą o uwolnienie ich choćby od kar za zwłokę, oraz o umorzenie podatku chociażby za pierwsze trzy lata.

Oczywiście, prośba zdążająca do stworzenia szkodliwego na przyszłość precedensu i nie umotywowana argumentami, godnymi głębszego rozważania, pozostała bez odpowiedzi, a właściwe władze skarbowe otrzymały rozporządzenie natychmiastowego ściągnięcia podatku dochodowego za sześć lat ubiegłych t. j. od chwili wprowadzenia go w życie.

### Od Redakcji.

W związku z powyższą wzmianką „Głosu Prawdy” dowiadujemy się, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w 1922 roku w piśmie do Województwa orzekło, że sprawa traktowania duchowieństwa rzymsko-katolickiego pod względem podatkowo-prawnym wymaga uzgodnienia ze stanowiskiem Min. W. R. i O. P. z uwagi na swe zasadnicze znaczenie.

Jednocześnie wówczas Ministerstwo zarządziło, że w obecnym stanie rzeczy należy wstrzymać się z pociąganiem duchowieństwa do uiszczania podatków i składek gminnych. Obecnie z wyjaśnieniem prawnym Ministerstwa i w związku z zawartym Konkordatem ze Stolicą Apostolską, duchowieństwo katolickie nie usuwa się od płacenia podatków, lecz reklamuje, zgodnie z prawem, przysługującym każdemu obywatelowi, z nadmiernem opodatkowaniem, co Ministerstwo Skarbu uwzględniło wchodząc w porozumienie z Kurjami diecezjalnymi przy określeniu dochodów poszczególnych księży.

Trafił kulą w plot!

## SPRAWY MIEJSKIE. Carthaginem esse delendam!..

Od dnia powstania „Prożektor” zajął krytyczne stanowisko względem naszego Samorządu.

Krytyką naszej gospodarki miejskiej i całokształtu działalności jej kierowników „Prożektor” zajmuje się systematycznie, czasami nawet w bardzo ostrej formie, albowiem trudno jest mówić językiem elegancko-wyperfumowanym i słodkiutkospokojnym o sprawach i rzeczach, o których trzeba brzyknąć i dla odpowiedniego określenia których trzeba używać właściwych i twardych epitetów.

Za nasze krytyczne — względem białostockich działaczy samorządowych — stanowisko, ci ostatni odwdzięczają się nam lajaniem nas na wszystkich rogach naszego białostockiego bazaru społecznego, rozsiewaniem o nas rozmaitych plotek oraz wścieklą krytyką naszego pisma i osoby jego redaktora.

Jest to dla nas zupełnie zrozumiałe. Przecież nie możemy wymagać objawów sympatii do nas ze strony panów Filipowicza, Szymańskiego et tutti quanti altri signori muniępalnych za to, że staramy się przedstawić ich działalność społeczną we właściwym świetle.

I śmieszna jest dla nas akcja p. Filipowicza, który stara się przedstawić nas przed naszymi czytelnikami w jak najgorszym świetle.

Mало nas obchodzi, co myślą tam o nas i o naszej pracy społeczno-prasowej takie „autorytety”, jak p. Filipowicz.

Arcypocięzną figurą wydaje się nam ten bardzo nawet sympatyczny w życiu prywatnym „ojczulek miasta”, gdy kogucią się i burzą się na nas jedynie za to, że śmiemy nie szanować takich „wartości”, jak Samorząd białostocki, że śmiemy wyrażać się niepoehlebnie o takich „persona grata” jak on, pan Prezydent et consortes.

„Trema, Bisanziol”

Niech jednak, drzy sobie ten Bizancjum. Nie podzielamy poglądu p. Filipowicza, iż Magistrat białostocki, jest to podwalina naszej młodej państwowości i ze względów wyższych trzeba o nim milczeć. Naodwrot. Jesteśmy tego zdania, że takiego rodzaju działalność społeczno-samorządowa — ogólne zabagnienie gospodarki wielkiego miasta, bezkontrolne, bezplanowe i nieumiejętne „rządy” nad tem miastem — jest w

zupelnej sprzeczności z zasadami życia społecznego w prawo rządne państwie, albowiem jest ciężarem dla Skarbu Państwa oraz zjawiskiem demoralizującym dla społeczeństwa. Pogwałcenie etyki społecznej, wykrety i tupet, zamiast sprawozdania, kpiny z prawdy, ze społeczeństwa, poniżenie przez to autorytetu instytucji społecznej — wszystko to nie służy sprawie wychowania społecznego, naodwrot, jest to przykładem dla społeczeństwa demoralizującym.

Występując przeciwko naszym działaczom municypalnym, przeciwko Magistratowi w całym jego składzie i Radzie Miejskiej, zupełnie nie interesowaliśmy się przekroczeniami naszego Samorządu ze strony formalnej.

Tym niech się interesuje Wydział Samorządowy naszego Województwa z kierownikiem jego p. Salingerem na czele, Urząd Prokuratorski i inne czynniki miarodajne. Nas zaś interesowała działalność Magistratu i jego praca ze strony ich celowości.

Wielki Białystok, miasto z 90-tysięczną ludnością, volens-nolens oddało siedem lat temu cały swój majątek w ręce obecnych „włodarzy miasta”.

Siedem z górą lat rządili municypalni włodarze dobrem swego gospodarza — wielkiego miasta o 90-tysięcznej ludności. Rządzili, jak szara gęś. Dopiero zaś, gdy ten gospodarz przekonał się, iż subjekci jego doprowadzili cały jego majątek do wprost skandalicznego stanu, i zażądał od nich sprawozdania, włodarze ci wszelkimi sposobami od tego się uchylają, wykrecą się, bezzwłocznie wmawiając zdrowemu na głowę, będącemu przy zdrowych zmysłach gospodarzowi, jakąś chorobę — schorzał wyobraźnię, koszmarny „rzeczy okropnych”...

Białostocki „włodarze miasta” zasiadli w murach białostockiej Alpuhary samorządowej mocno, owarowali się dobrze, ale to jeszcze nie zabezpiecza ich przed wizytą groźnej dżumy.

Bardzo możliwe, że ze strony formalnej cała działalność Magistratu jest w porządku. Ale ze strony celowości jego prac i całej jego działalności — Magistrat białostocki jest zupełnie w nieporządku. Wszystko, co robił — robił systematycznie-bezplanowo, bezkontrolnie, jak chciał, przed nikim nie zdając sprawozdania i wogóle nie chcąc nikomu tego sprawozdania — nawet dzisiaj — zdawać.

Inspektor ministerjalny p. Czerwiński, który miał za zadanie lustrację gospodarki miejskiej ze strony formalnej nie mógł jednak powstrzymać się, żeby nie podkreślić krzyczących „usterek” ze strony celowości.

Opinia publiczna i bez lustratora ministerjalnego wyrobiła sobie właściwy pogląd na charakter naszej gospodarki miejskiej. Po co nam lustrator ministerjalny i wyniki jego rewizji, kiedy i tak, bez żadnych lustracji i rewizji, własnymi oczyma widzimy, do jakiego bezprzykładnego chaosu, do jakiej ruiny, do jakiego zabagnienia, do jakiego skandalicznego stanu doprowadzili nasze miasto p. p. Szymański, Filipowicz, Rybołowicz i całe „towarzystwo wzajemnej adoracji” przez swe rządy i swe gospodarowanie. Teraz, gdy społeczeństwo doszczętnie straciło zaufanie do panów „rządców” i żąda od nich sprawozdania — kpią oni sobie z opinii publicznej...

Mocno zasiadła w murach białostockiej Alpuhary magistrackiej ta drwająca i kpiąca we wszystkich i wszystkiego spółka kalifów municypalnych. Ale tarany opinii publicznej biją bezlitośnie w mury tej cytadeli. I już rysują się mury, i treszcza bastjony, i bliskim jest dzień ten, gdy runie nasza Kartagina.

Delenda est Carthago!..

Do zarażonej dżumą Alpuhary volens-nolens wsadziło społeczeństwo białostockie kilku zdrowych ludzi — nowych radnych.

Myśleliśmy, iż narzucone nam wybory dodatkowe choć troszeczkę odświeżą zatrutą atmosferę naszego życia społecznego.

I coś się okazało? Okazało się, że ta morfina zupełnie nie poskutkowała, zupełnie nie podziałała na użyty, struchlały, zgangrenowany organizm municypalny. Przeszło niedużo czasu, od dnia wyborów uzupełniających, a już możemy otwarcie powiedzieć iż nasi nowi radni są zupełnie bezradni.

P. Flomenbaum jest to młody człowiek do szpiku kości usposobiony demagogicznie. Demagogja jego nic nie robi,

nic nie pomoże. P. Wolf Hepner jest to człowiek solidny, ale bardzo zajęty i wobec tego nie mogący udzielać dużo czasu zainteresowaniu sprawami miejskimi. P. p. Lifszyc i Szwił nie budzą w nas żadnych nadziei. P. Wieczorek jest poniekąd człowiek zależny i jeden w polu nic nie robi. Co się tyczy p. Karola Hepnera, to jego da się powstrzymać, albowiem... co mogą powiedzieć ci nowi ludzie kalifów municypalnych, jakimi argumentami mogą przycisnąć ich do muru, jeżeli nic konkretnego nie wiedzą. Argumenty p. Rybołowicza i wywody p. Szymańskiego będą silniejsze. Niech p. Flomenbaum jak z kulomiotu zasypuje pytaniami p. Rybołowicza — samowładca magistracko-techniczny zawsze się wykreści. Albowiem kontroli żadnej nie było, komisja rewizyjna siedem lat spała snem letargicznym. Niech p. Karol Hepner lamentuje sobie w rozmowach prywatnych o dziwach na rzeźni miejskiej. Oficjalnie, głośno, tego napewno nie powie...

Niema czego czekać od nowych radnych.

Nie warto ludzi się nadziejami.

Nic, zupełnie nic nie dadzą nam wybory dodatkowe — nowi radni. Jedynie tylko pełne, nowe wybory do Rady Miejskiej i Magistratu mogą ozdrowić naszą gospodarkę miejską; mogą utrzymać nasze miasto od upadku w otchłań ruiny całkowitego zabagnienia.

Obserwator.

## Odpowiedzialność moralna.

Przy dodatkowych wyborach do Rady Miejskiej koniec końców całe społeczeństwo pogodziło się na tem, że dodatkowe wybory sprawy nie rozwiązują i należy w dalszym ciągu dążyć do przeprowadzenia pełnych wyborów. O tem głośno się mówiło na wszystkich wiecach wszystkich partij politycznych i na wszystkich zebraniach publicznych. W tym też celu Gmina Żydowska utworzyła specjalny komitet, mający za zadanie wskazywać nowym radnym drogi wytyczne. Wobec tego zbyt biernym, naszym zdaniem, było zachowanie się nowych radnych przy wyborach ławników, a także przy rozpatrywaniu zatwierdzaniu dodatkowych budżetów. Wygląda tak, jakgdyby ci nowi radni szukali dróg porozumienia i nawiązania stosunków dyplomatycznych, a może i innych, ze starą Radą i Magistratem. Zachowanie się takie możemy nazwać nie tylko wadliwym, lecz i szkodliwym, bo przecież w tych właśnie dodatkowych budżetach i są te przekroczenia ofert przetargowych, o których mówi radca ministerjalny p. Czerwiński. Trudno, moi panowie, nie można z dwóch pieców chleba jeść!..

Jeśli chodzi o nawiązywanie stosunków i wszelkiego rodzaju tak zwanych obecnie „kontaktów”, to i ci radni, co wystąpili z Rady, uważając współpracę za niemożliwą, również mogliby te „kontakty” nawiązywać, jednak wybrali drogę prostą.

Pamiętajcie panowie starzy i nowi radni, że praca społeczna jest przez to niebezpieczna, że wy nikogo nie widzicie, ale was i czyny Wasze widzą wszyscy... Videant Consules!..

A. B.

## ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE:

### „Chuligan” hula na ulicach pryncypalnych Białegostoku.

Zaczepia przechodniów, obraża kobiety, grozi rewolwerem.

Na ulicach Sienkiewicza i Lipowej w godzinach popołudniowych prawie codziennie obija chodniki jakiś niedużego wzrostu jegomość, który zachowuje się w stosunku do przechodzącej przez ulice publiczności w sposób najordynarniejszy i oburzający.

Będąc zawsze pijany, „chuligan” ten zaczepia wszystkie przechodzące panie i panienki, mówi do nich bezceństwa, szarpie je za ręce i ubrania, wymyśla im cynicznie, gania je po ulicy. Protestujących z powodu jego zachowania się mężczyźni „chuligan” ten osypuje stękiem obelg i rzuca się do bójki, grożąc rewolwerem. Powtarza się to z dnia na dzień.

Gdy ktokolwiek z publiczności zwraca na „chuligana” uwagę posterunkowego i prosi o zatrzymanie go, — pada odpowiedź:

— Nie radzę panu z nim zaczynać...  
— Ależ proszę pana... on nie daje przejść żadnej kobiecie! On rzuca się do bójki z mężczyznami, grozi im rewolwerem!...  
— Jest to znany awanturnik, były policjant, przepędzony ze służby na cztery wiatry. Policji już obrzydło nawet spotykać na niego protokół. A ile razy stał on przed Sądem — o tem on i sam dobrze nie wie. Co z nim pan zrobisz?

Znaczy, że pan go zatrzymać i legitymować nie chce?  
— Mówię panu, iż jest to były policjant, awanturnik i zawalidroga. Nie radzę z nim zaczynać. Szkoda czasu i ambarasu.

Tak oto odpowiadają na skargi przechodniów panowie policjanci. Zaś pan „były policjant”, a obecnie — „chuligan” bezkarnie hula sobie dalej na pryncypalnych ulicach miasta, zaczepia przechodniów, obraża kobiety, laje się, grozi rewolwerem...

Co to jest? Gdzie my żyjemy? Czyż w żaden sposób nie można uspokoić tego pana „chuligana”, tego „nachala” i rozbójnika? Nieprawda! Pan Komendant Sobociński i pan Komisarz Skalski napewno zainteresują się tym jegomościem i — dzielni zawsze, stanowczy i nieustraszeni — po tej naszej wzmiance wezmą go, mówiąc językiem niższych funkcjonariuszów policyjnych „za morde”.

Dawno już pora!..

## Babilon nad rzeką Białą.

**Armia niezarejestrowanych prostytutek. — Traktjer-nie-jaskinie w centrum miasta. — Aranżery nierządu.**

Pod względem rozpusty i nierządu Białystok zajmuje nie-ostatnie miejsce. Wielkie miasto nasze pod kątem widzenia moralnym może być śmiało nazwane „małym Babilonem nad rzeką Białą”.

Oficjalny (zarejestrowany) nierząd paraduje in corpore po nocach pod filarami „Ogniska”, niezarejestrowany zaś uprawia swój haniebnny proceder potajemnie od oka władzy policyjno-sanitarnej w suterrenach, na poddaszach, w ciasnych komórkach chałupek na wszystkich prawie drugorzędnych ulicach miasta.

Niezarejestrowanych heter, trudniących się sprzedażą swego ciała, jest w Białymstoku cała armia.

Domy publiczne w Białymstoku są już oddawna przez policję zamknięte, ale za to narodziła się w mieście naszym w ostatnich czasach niezliczona ilość rozmaitych piwiarni, kawiarni, cukierni, „restauracy”, jadalni i innych podejrzanych zakładów tego typu.

Siedziba tych knajp i jaskini są nie tylko krańce miasta, lecz i główne ulicy, jak Lipowa, Rynek Kościuszki, Sienkiewicza, Kilińskiego i in.

W większości swej zakłady te są potajemnymi szynkami i domami rozpusty, które zrobiły sobie gniazdo w samym centrum miasta i w biały dzień trudnią się potajemnym wyszynkiem i nierządem.

Żeńska obsługa tych traktjernih i piwiarni, są to przeważnie niezarejestrowane prostytutki, których właściciele zakładów zmuszają „być uprzejmymi” dla gości i „bawić się” z nimi. Właściciele tych jaskiń, zmuszający swych kelnerów do nierządu, odegrywają w danym wypadku rolę sutenerów.

U nas w Polsce nie ma prawa, któreby zabraniało kobiecie być nierządnicą. Ale są artykuły kodeksu karnego (527, 28, 29), które za uprawienie sutenerstwa przewidują dość ciężkie kary: do 6 lat więzienia.

Naszej dzielnej policji należałoby wziąć się najpierw za tych **aranżerów nierządu** w naszym grodzie.

Kilka wyroków, skazujących tych aranżerów nierządu, wystarczyłoby, aby siedmiogłowej hydrze rozpusty w Białymstoku uciąć główną głowę.

Potajemne szynki i domy publiczne w centrum miasta tolerowane być nie mogą.

**W Białymstoku gaśnie ostatnia pochodnia kultury!..**

**Białystok na szereg lat pozostanie bez teatru.**

Podajemy ostatnią „sensację” białostocką:

**Do Białegostoku przyjechał przedstawiciel warszawskiego cyrku Ciniselli, który prowadzi pertraktację z właścicielami teatru „Palace” o sprzedaż gmachu teatru na własność dyrekcji warszawskiego cyrku.**

Pertraktacje te, jak slyszeliśmy, już doszły do skutku. Teatr „Palace”, jak informują nas, będzie przebudowany na stały cyrk zimowy.

Niechciałoby się uwierzyć w to, lecz, niestety, jest to faktem.

Trudności, czynione dyrekcji teatru „Palace” przez czynniki, ciągle domagające się koncesji z Ministerstwa od przyjeżdżających do Białegostoku zespołów teatralnych, doprowadziły do tego, że na występy do Białegostoku nie chce przyjeżdżać żaden zespół teatralny.

Teatr „Palace” tygodniami stoi ciemny, nieoświetlony, nieczynny.

Nieczynność teatru pozbawia jego właścicieli wszelkiego dochodu. Więc zupełnie zrozumiałą jest chęć właścicieli „Palacu” sprzedać lub wydzierżawić „Palace” dyrekcji warszawskiego cyrku.

Rozumiemy p. Gurwicza i p. Hermana. Nikt ich daremnie chlebem nie karmi i mlekiem nie poi. Życie wymaga od nich poszukiwania lepszych dróg bytu, polepszenia swego stanu materialnego. Im się zdaje, że jeżeli teatr „Palace” jest ich własnością, — mają oni prawo robić z nim co chcą: mają prawo takowy sprzedać, a nawet znieść zupełnie.

Alie gdyby teatr „Palace” został w rzeczywistości sprzedany Ciniselli'emu i przebudowany na cyrk, — byłoby to klęska dla całego kulturalnego Białegostoku.

Miasto z 90 tys. ludnością na długi okres czasu pozbawione zostałoby najważniejszego czynnika kultury, jakim jest teatr w swej istocie.

Drugiego teatru w Białymstoku niema.

Przypuszczać, że obecny Magistrat zająłby się sprawą wybudowania teatru miejskiego — trudno.

Cyrk zaś zastąpić teatru nie może, albowiem jest w istocie widowiskiem dla czerni, rozrywką dla motłochu i nigdy nie może dać nawet odrobiny tego, co stanowi ucztę duchową.

Jeżeli by nawet Samorząd białostocki lub przedsiębiorca prywatny zajęli się sprawą wybudowania w mieście nowego teatru — przeszłoby sporo czasu, przynajmniej lat kilka, i cały ten czas Białystok pozostałby bez teatru.

Bijemy na alarm: w Białymstoku umiera teatr, w Białymstoku gaśnie ostatnia pochodnia kultury!..

## P. inż. K. Rygiert Białegostoku nie opuszcza.

**Falszywa pogłoska.**

—W ostatnich dniach rozpowszechniła się po mieście pogłoska, jakoby Zarząd Białostockiego Towarzystwa Elektryczności przenosi dyrektora Białostockiej Elektrowni p. inż. Kazimierza Rygierta na stanowisko dyrektora Elektrowni w jednym z większych miast naszego kraju, na miejsce zaś p. Rygierta ma być mianowany p. inż. Majzner, były zastępca p. Rygierta.

Pogłoska ta, po sprawdzeniu jej przez nas u źródeł poinformowanych, okazała się fałszywą. P. inż. Rygierta z Białegostoku na inne stanowisko jego władze tymczasem nie przenoszą. Zaś sam p. inżynier czuje się w Białymstoku zupełnie nie źle i o opuszczeniu Białegostoku nawet nie myśli.

## Na wielkim szlaku.

**Połączenie komunikacyjne Zachodniej Europy z Dalekim Wschodem przechodzi przez Białystok.**

Z dniem 1-go października r. b. zaprowadzono pociąg ekspresowy bezpośredniej komunikacji Paryż—Warszawa—Moskwa—Władywostok (przez Białystok). W ten sposób miasto nasze znalazło się na wielkim szlaku, łączącym Europę ze wschodem, Droga kolejowa z Zachodniej Europy do Centralnej i Wschodniej Rosji oraz na Daleki Wschód przez Warszawę stanowi najkrótszą linię komunikacyjną lądową, łączącą stolice Francji, Belgii, Niemiec z Moskwą, Samarą i Władywostokiem.



## Bandyta-„reduktor” Kuberski wpadł w ręce policji.

W dniu 7 maja r. b. we wsi Tajne-Podjeziorno, gminy Pruska, pow. Szczuczynski, bandyta Wacław Kuberski zastrzelił posterunkowego ś. p. Feliksa Kuleszę, który zamierzał go zatrzymać.

W nocy z 10 na 11 maja r. b. w Rajgrodzie, na rynku, została wywieszona na tablicie ogłoszeń odezwa, pisana atramentem na zwykłym swistku papieru i z błędami ortograficznymi, treści następującej:

„Baczność, rodacy! Nadchodzi czas redukcji urzędników, redukcji musimy dokonać sami, a przeważnie policji i straży celnej, więc, bracia rodacy, szykujcie broń i dopomóżcie Kuberskiemu, dzielnemu rodakowi naszemu, bo w tych dniach rozpocznie się redukcja z rozporządzenia naszego dowódcy Kuberskiego.”

Dnia 9 b. m. przy współudziale policji niemieckiej, bandyta-„reduktor” został ujęty w powiecie Augustowskim.

Śmierć zabitego przezeń dzielnego stróża bezpieczeństwa publicznego zostanie pomśzczona przez karzącą rękę Sprawiedliwości.

## Dobra reklama.

„Dziennik Białostocki” od szeregu lat, prawie w każdym swym numerze, reklamuje ogólnie znanego, ogólnie lubianego i bardzo sympatycznego d-ra Neumark.

Ale za taką reklamę, jaką zrobił „Dzien. Biał.” d-rowsi Neumarkowi w numerze swym z dn. 14 b. m. p. doktor chyba nie podziękuje.

W numerze tym, w dziale ogłoszeń, czytamy:

„Dr. Neumark, **chory wenerycznie**, skórnie i moczopłciowo. Przyjmuje od g. 10-12 i od 3-8 po.”

— Biedny doktor Neumark! pomyśli kto z czytelników „Dziennika Biał.”. Jest chory wenerycznie, skórnie i moczopłciowo, a jednak przyjmuje od godz. 10 do 12 i od 3 do 8 po... Od 3 do 8 **po!** Co to za „po”?

Możemy zapewnić tego litościwego czytelnika „Dzien. Biał.”, że tak źle wcale nie jest. Nie p. dr. Neumark jest **chory wenerycznie**, skórnie i moczopłciowo (p. doktor, dzięki Bogu, zdrow), lecz p. doktor przyjmuje chorych wenerycznie, skórnie i moczopłciowo.

P. dr. Neumark napewno podziękuje p. redaktorowi Lubkiewiczowi, zaś p. redaktor Lubkiewicz niewątpliwie podziękuje swemu korektorowi...

Szpilka.

## FELJETON.

### O czym się mówi...

W te chmurne dni październikowe jakoś nadzwyczajnie rozwiązały się języki ludzkie, i ludzi gwarzą więcej, niż kiedykolwiek w innej porze roku.

Za kieliszkiem dobrej wódki i doskonałej ryby u Mandelbauma, za czarną kawą u „Ritza” i za białą kawą u Lubczyńskiego, w biurach i urzędach, w kinach i przy spotkaniu na ulicy obywatele i obywatelki białostocki gadają sobie i gadają, mówią o rozmaitych materjach, dzielą się miejscowymi sensacjami i plotkami, plecą Bóg wie co...

Czasami ciekawą bywa ta paplanina, i warto przysłuchać się jej.

Mówią, na przykład, o wielkich zmianach na kierowniczych stanowiskach administracji państwowej w naszym Województwie, nastąpić mających z końcem bieżącego miesiąca.

Mówią o tem, że moskiewskie interesa przemysłowe białostockiego „znanego przemysłowca” p. Trylinga od razu poszły znakomicie.

Mówią, że współnikiem p. Trylinga w moskiewskich sukcesach handlowo-przemysłowych jest drugi wielki fabrykant białostocki p. Izaak Pines.

Mówią, że paczka spryciarzy społeczno-finansowo-kombinatorskich zakłada w Białymstoku jakiś nowy „Bank Ziemi Niebieskiej”, celem którego jest wykorzystanie odpowiedniej

chwili, gdy można zaciągnąć w Banku państwowym — tytułem kredytu porządną kwotkę, a potem wziąć i zbankrutować...

Mówią o powstaniu jakiegoś nowego partyjnego pisma w Białymstoku.

Mówią, że kino Modern ma zamiar wykupić patent pierwszej kategorii, albowiem miejsc w kinie tym, jak się okazało, jest nie 500, jak przypuszczano, lecz ponad 600...

Mówią, że w domu Luksenburga przy ul. Kilińskiego p. Sławiński — nic wspólnego nie mający ze znanym i szanowanym mecenasem białostockim otwiera sklep kolonialny p. f. „Zrzeszenie Kupców Polskich.”

Mówią, że w państwowych gimnazjach tutejszych nie ma ani jednej uczennicy-żydówki, córki niezamożnych rodziców — wszystko córuchy bogatych przemysłowców, finansistów, miasteczkowej arystokracji, białostockiej plutokracji.

Mówią, że jeden z „ojców miasta” o mało nie miał pojedyńku z powodu swego „amikoszonstwa” w stosunku do pewnego oficera podczas kolacji w „Ritz-u”.

Mówią, że w restauracji p. Wesołego jest bardzo wesoło, nader wesoło, nadzwyczaj wesoło...

Mówią, iż w Białymstoku istnieją firmy, oszukujące wszystkich chłopów Rzeczypospolitej Polskiej. Firmy te wysyłają codziennie do 2000 paczek z „towarami” we wszystkie zakątki kraju.

Mówią, że z tramwajem w Białymstoku nic nie będzie, albowiem komuś nie do gustu przypada ten tramwaj. On, ten „ktoś”, wolałby jeździć zamiast tramwajem benzynowym — samochodem benzynowym, najlepszej marki i przytem — własnym.

Mówią, iż najelegantniejsza niewiasta Białegostoku ogłuchła biedaczka w 25 roku życia na oba ucha, z powodu przedwczesnej sklerozy.

Mówią, że ulubionemi perfumami komendanta B.O.S.O. są „Rue de la Paix”, Guerlaina, zaś komendanta S.O.S.O. „Le dandy d'Orsay”.

Mówią, że... ale czyż można powtórzyć wszystko, o czym się mówi, gada i plotkuje w Białymstoku?!

X.

## TEATR I MUZYKA. „REDUTA”.

Ideologia tego ciekawego teatru. Zbiorowa reżyserja. „Modlitwa anioła.” — Moralne podstawy podróży „Reduty”. — „Cacka kunsztu teatralnego.”

We środę i we czwartek b. tyg. kulturalny Białystok miał święto: dwa występy „Reduty”.

„Reduta” zawitała do nas nie poraz pierwszy. W związku z wędrówkami artystycznymi „Reduty” wydaje się nam na czasie zapoznać bliżej z ideologią tego ciekawego teatru, który od lat siedmiu pod kierunkiem Osterwy i Lymanowskiego rozpoczął śmiałą walkę o autonomję sztuki teatru. Zdawało się z początku, że „Reduta” znajduje się pod wpływem moskiewskiej szkoły Stanisławskiego i że będzie kroczyła po linii teatralności Stanisławskiego. Tymczasem stało się inaczej. „Reduta” przeżyła ewolucję i wyszła na własną drogę. Postaramy się odnotować wytyczne tej drogi. Według „Reduty” sztuka powinna zorganizować życie sybarystyczne — niedoskonałe, niepełne, powinna je podciągnąć do wyżyn wiecznej tęsknoty, wiecznych pożądań, wiecznych poszukiwań.

Pod kątem takiego rozumowania „Reduta” odwróciła się od grymasów widowni i ustaliła zasadę: **nie grać dla publiczności, ale wobec publiczności**. W ten sposób wbrew dotychczasowej tradycji scenicznej znikła przegroda między sceną a widownią, płaszczyznę sceniczną zrównano z poziomem widowni, usunięto raz na zawsze budkę suflera, zabrano światła ramp dolnych i bocznych, wreszcie zaprzestano wymieniania na afiszu nazwiska aktorów.

Zmieniono dotychczasową zasadę, że autor jest bezwzględny panem teatru i do niego teatr ma się stosować. W „Reducie” przestał być autor tą niewzruszalną podstawą i koronowaną głową teatru jaką uczyniła go przeszłość, opierając istotę teatru na strukturze dramatu.

„Reduta” przyznała równe prawa autorowi, aktorowi, ma-

larzowi, muzykowi, elektrotechnikowi, reżyserowi. Nikt nie może być w Reducie ani większym ani mniejszym. Niema orłów ani ptasząt. Niema wirtuozów i niewirtuozów. Wszyscy są sobie równi. Jest zespół. Jest jednostka gromadzka. Jest gromada ludzi, która się wzajemnie rozumie i nie walczy o uznanie ani o doskonałość sceny w znaczeniu wyrazu zewnętrznego wrażenia, ale o doskonałość własnych pojęć, własnej duszy, gromada, która pieści się prawdą sztuki, tej sztuki, którą ona tylko rozumie a inni rozumieć nie muszą, bo wolno mieć każdemu także inne zachwyty z takich czy innych pobudek płynące.

Interesujące ustawienie założeń „Reduty” i rezultaty każą nam przypatrzeć im się z bliska.

Jednym z najbardziej interesujących zagadnień jest reżyseria w „Raducie”.

Dotychczasowa wszędzie w teatrach stosowana dyktatura reżyserska została w „Reducie” obalona. Wprowadzono nie tylko kolegalność, więc współpracę kilku reżyserów, lecz reżyserję zbiorową. Każdy uczestnik zespołu „Reduty” otrzymał prawo zabierania głosu i wzajemnego kontrolowania się. Główną zaletą tej reżyserji jest szukanie prawdy artystycznej.

Każdy utwór sceniczny wykuwa się w „Reducie” powoli, bez określenia zgóry terminu wyniku, rodzi się, rośnie, staje się. I nawet gdy już dzieło jest na scenie i odbyła się jego premiera nie jest ono w pojęciu „Reduty” gotowe. Teraz dopiero rozpoczyna się dopiero na nowo obserwacja i następują nowe studia. Zawsze bowiem da się jeszcze coś wyrzeźbić, czy gdzieś pochwycić jakąś pointę artystyczną, która jest w stanie uwypuklić wyraz plastyczny danej postaci czy sytuacji, na czym zyskuje oczywiście siła wyrazistości koncepcji teatralnej.

A w tem wszystkim przebiega ukochanie ideału, ideału, który nakazuje organizować życie pod kątem sztuki. Nakazuje być według Norwida tą modlitwą anioła, która ludzi podnosi do wyżyn optymizmu i entuzjazmu w takiej tylko bowiem atmosferze rodzi się siła społeczeństw i narodów.

Podróże „Reduty” mają więc podstawy moralne. Z jednej strony chęć absolutnego poznania folkloru drogą osobistych badań i analiz, z drugiej strony potrzeba treningu wewnętrznego zespołu spowodowała „Redutę” już nie po raz pierwszy do wędrówki artystycznej po Polsce.

Pospiech z jakim nieraz trzeba było na danym postoju przygotować widowisko wobec ściśle w ipnych miastach wyznaczonych terminu, animował aktorów „Reduty” tak bardzo i tak korzystnie wpływał na prężność energii i artystyczną pobudliwość zespołu, że rodziły się niespodzianie, rzekłbyś na poczekaniu, cacka kunsztu teatralnego.

### CHLEB NIE PODROŻEJE.

Miejska komisja badania cen rozpatrywała żądanie piekarzy podwyższenia cen maksymalnych chleba w związku z podwyżką płac pracowników piekarskich. Po dokładnem sprawdzeniu kalkulacji komisja odrzuciła żądanie piekarzy i pozostawiła obowiązujące ceny bez zmiany. Natomiast ceny wyrobów masarskich zostały przez komisję podwyższone o 20 proc.

### GABINET FIZYCZNO-CHEMICZNY.

Dowiadujemy się ze sfer miarodajnych, iż niezadługo będzie oddany do użytku szkół powszechnych, gabinet fizyczno-chemiczny, który mieścić się będzie przy szkole powszechnej Nr. 1 (Palacowa). Gabinet ten został zakupiony z funduszu Min. Wyz. R. i O. P., za cenę 10000 złot. Dzieci VI i VII-go oddziału ze wszystkich szkół powszechnych pod kierownictwem sił fachowych będą z tej pracowni korzystały.

### ŚWIĘTOKRADSTWO.

W dniu 11-go b. m., między godz. 19, a 20, nieznani dotychczas sprawcy, za pomocą wyrwania drzwi z haków, dokonali kradzieży wotów z bocznego ołtarza Matki Boskiej w kościele św. Rocha. Skradziono także kilka złotych obrączek, złoty zegarek damski, złote kolczyki, złotą broszkę, 2 sznury korali i medal srebrny z podobizną b. cesarza Mikołaja II.

### Komunikat Izby Skarbowej w Białymstoku.

W związku z krążącymi wśród płatników błędnymi pogłoskami o mającem nastąpić skasowaniu względnie przesunięciu terminu poboru nadzwyczajnego 10 procentowego dodatku do podatków i opłat skarbowych. Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, iż obowiązujący już od dnia 16 bieżącego miesiąca

termin poboru wymienionego 10 procentowego dodatku od założeń podatkowych nie zostanie przesunięty i dodatek ten pobierany będzie nadal.

Zarazem nadmieniamy się, w sprawie spłaty zaliczek kwartalnych na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1926, iż niedotrzymanie jednego z terminów spłaty zaliczki za III kwartał roku bieżącego wyznaczonych na dzień 20 października i dzień 20 listopada roku bieżącego spowoduje, oprócz przymusowego ściągnięcia całkowitej kwoty zaległej zaliczki za ten kwartał pozbawienie w przyszłości nieakuratnych płatników wszelkich ulg podatkowych.

Leży przeto w interesie płatników dotrzymanie wyżej wymienionych terminów co do uiszczenia podatku od obrotu.

## Prognoza jesieni.

Jedno z pism, wydawanych przez pewne niemieckie obserwatorium meteorologiczne, pisze, iż piękne dni pierwszego tygodnia października odpowiadają przeważnie suchemu i ustalonemu charakterowi tegorocznej jesieni, która prawie zawsze znajduje się w wyraźnem przeciwstawieniu do obfitości opadów i niestałości pogody ubiegłego lata. Prawie, że można postawić zasadę, że jesień będzie tem cieplejsza i suchsza, im wilgotniejsze i chłodniejsze było ubiegłe lato. Odpowiada to także teorii Hellmana, że po perjodach szczególnie obfitych w opady, następują zawsze okresy suszy.

Otóż ubiegłe lato nie było bynajmniej chłodne, było prawie normalnie ciepłe, to też nie możemy się dziwić, że nie mamy zbyt ciepłej jesieni. W każdym razie w ostatnim tygodniu w większości krajów środkowoeuropejskich notowano niejednokrotnie 11 do 20° C., a na południu i zachodzie temperatura była nawet jeszcze wyższa.

Obecnie przygotowuje się wskutek wzmożonej działalności atlantyckiego cyklonu, zmiana pogody w kierunku większej zmienności i wilgotności, co ujawniło się już na początku ubiegłego tygodnia.

Wobec wiatrów nadchodzących przeważnie z południowego zachodu i północnego zachodu, możemy się spodziewać przeważnie dość ciepłych, ale dżdżystych dni. Pogoda chwilowo poprawiać się będzie, ale wysokość temperatury będzie niższa, aniżeli w ubiegłym tygodniu. W pogodną noc odczuwać będziemy znaczne ochłodzenie się wskutek wypromiowania i dopływu zimnego powietrza.

## Portret damy astralnej.

### Niebywała sensacja spirytystyczna w Londynie.

W sali reprezentacyjnej towarzystwa metapsychicznego w Londynie zawieszono w tych dniach portret kobiety, przypominający swym wyglądem wymarzone postacie z bajek.

Smukła blondynka, o bujnych lokach, odziana w białą suknię jest zjawą astralną, która przez trzy lata nawiedzała pracownię znakomitego chemika Crookesa.

Było to ciało astralne szesnastoletniej dziewczyny, Miss Florence Cook, która przez długi czas uchodziła za najsilniejsze medium angielskie.

Podczas jednego z seansów, zjawiała się w pokoju fosforująca postać kobieca i poczęła przemawiać do uczonych.

Nazwała się Katarzyna King i oświadczyła, że była kiedyś damą dworu Karola II-go, i za pokutę musi odbyć trzyletnią wędrówkę po ziemi.

Miedzy starymi profesorami a widziadłem astralnym zawiązał się przyjazny stosunek.

Pewnego dnia zjawiała się Katarzyna King dziwnie, zafrasowana i oznajmiła swym wielbicielom, iż nigdy więcej im się nie ukaże, albowiem odejść musi w zaświaty.

Na pożegnanie pozwoliła się uścisnąć i profesor Crookes, obejmując ją w pół, czuł najwyraźniej bicie jej serca, dotknął jej ręki i ujął za puls.

Po tym uścisku rozplynęła się w nicłość.

Prof. Crookes i towarzysze jego pracy są za poważnymi uczonymi i mają tyle zasług w nauce, iż trudno posądzać ich o kłamstwo.

Damę astralną kazali wymalować wedle licznych zdjęć fotograficznych, które robili podczas każdego seansu.

## Spółdzielcze Chrześcijańskie Zrzeszenie Kupców w Białymstoku

z dniem 14 października 1926 r. rozpoczęło działalność  
w nowym lokalu przy ul. Kilińskiego 4.  
Towary kolonialne, artykuły spożywcze. Hurt, detal.

TEATR  
„PALACE“

Ostatnie występy zespołu Żydowskich Artystów  
pod reżyserją I. Grynhausa i przy udziale znanej subretki  
**REGINY BAUMAN.**

Dziś, w sobotę 16 o godz. 4-ej popoł.

**Dzwony Syberji.** Sztuka w 4 akt.

Wieczorem o godz. 8-ej

**Duch mego narodu.** Sztuka w 5 akt.

Jutro, w niedzielę 17 października —

**Siedmiu powieszonych.** Sztuka w 5 akt. wg. znanej  
powieści L. Andrejewa.

Bilety od 50 gr. w kasie teatru.

UWAGA!

Powróciła

UWAGA

**RACHELA BUGAJSKA.**

**SALON DAMSKO-FRYZJERSKI**

ul. Sienkiewicza 5, tel. 11-64. (wejście z korytarza)

Czesanie pań i wodna ondulacja, farbowanie i nycie włosów.

Wyroby z własnych włosów.

CENY PRZYSTĘPNE. —

## Do marynowania

**OCET WINNY**

od 1-go złotego za litr.

Puste beczki od wina.

**J. LIFSZYC,**

Białystok, Rynek Kościuszki 11.

Telefon 2-62.

## Pracownia ubrań męskich

przyjmuje wszelkie obstalunki, wy-  
konywa robotę solidnie i tanio na  
dogodnych warunkach.

ul. Krakowska Nr. 7.

**PIOTR FRONCZEWSKI.**

**Baczność!!!**

**SZKOŁA TAŃCÓW**

**M. Sokołowskiego**

Lipowa 28

Sezon zimowy już się rozpoczął, przy-  
mują się zapisy na najmodniejsze

**TAŃCE. - Charleston blues.**

**DOBOROWA ORKIESTRA z JAZZ-  
BANDEM** proponuje się na zabawy  
i bale. Na żądanie własne pianino.

**Lekarz-dentysta**

**Z. Samsonowicz-Emanuel**

W RÓCIŁA

wznowila przyjęcie chorych przy ul.

Lipowej 4, II p.

Przy ul. Krakowskiej Nr. 3  
otwarta została nowa **szkoła kroju  
i szycia.** Warunki dogodne. Po ukoń-  
czeniu kursu — świadectwo.

## „PROŻEKTOR“.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12-1.

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.<sup>20</sup>, zamiejscowa — zł. 1.<sup>00</sup>.

Cena ogłoszeń. (za wiersz milimetrowy): na 1-ej str. — 30 gr., na osta-  
tniej — 20 gr., w tekście — 50 gr. Układ ogłoszeń — pięcioszpaltowy.

Redaktor-wydawca **Wiktor Iwanicki.** Drukarnia **ZBARA,** Białystok, Sienkiewicza 20.